

Żywczyński, Mieczysław

Ks. Jan Fijałek (8.V.1864 - 19.VI.1936)

Przegląd Historyczny 34/1, 340-346

1937-1938

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

5. Ks. MIECZYŚLAW ŻYWczyński.

KS. JAN FIJAŁEK

8. V. 1864 † 19. VI. 1936.

Urodził się w Pogwizdowie (pow. Bocheński), w Bochni chodził do szkoły ludowej, po tym zaś w Krakowie do gimnazjum św. Anny. W Tarnowie zaczął studia teologiczne, na wydziale teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego je zakończył. W d. 10 lipca 1887 r. otrzymał święcenia kapłańskie i w tymże roku został wysłany na studia prawne do Rzymu, do Liceum św. Apolinarego. Już wtedy zdradza wyraźne skłonności do badań historycznych.

W r. 1887 w Pamiętniku słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego ogłosił rozprawkę p. t. Stanowisko episkopatu polskiego wobec hołdu pruskiego w r. 1525, o której recenzent wyraził się bardzo ostro¹⁾. Recenzja była surowa, i nie dla tego warta tu wspomnienia, że ks. Fijałek nie zraził się nią do pracy naukowej, lecz dla tego, że jeszcze niedawno przed śmiercią wspominał o niej piszącemu jako o rzeczy, która mu otworzyła oczy, która go pouczyła o tym, że musi dopiero poznać metodę pracy, bo z uniwersytetu jej nie wyniósł. Zdobył ją dopiero w Rzymie, w papieskiej Szkole paleograficznej i w pracy dla Akademii Umiejętności, jako członek jej ekspedycji rzymskiej. W r. 1889 uzyskał w Rzymie stopień d-ra prawa kanonicznego i dyplom paleografa archiwisty Stolicy św. W czerwcu 1891 r. uzyskał nadto w Uniwersytecie Jagiellońskim promocję na d-ra teologii na podstawie rozprawy p. t. De gestis statutisque synodalibus episcoporum Vladislaviensium medii aevi. Zaraz też zostaje powołany przez tenże uniwersytet do wykładów historii Kościoła naprzód jako suplent, od listopada 1893 r. jako docent. W r. 1896 jest już profesorem nadzwyczajnym, w r. zaś 1899 zwyczajnym historii Kościoła na

¹⁾ Ferdynand Bostel w Kwartalniku historycznym II (1888) 654—5.

wydziale teologicznym uniwersytetu lwowskiego. W d. 11 maja 1903 Akademia Umiejętności w Krakowie powołuje go na swego członka korespondenta, w tym też r. zostaje rektorem uniwersytetu lwowskiego, zyskując sobie na tym stanowisku ogólną sympatię studentów i społeczeństwa polskiego. W r. 1914 przechodzi na katedrę do Krakowa, w r. zaś 1919 obejmuje tu nowo utworzoną Katedrę historii Kościoła w Polsce, której był twórcą. W tymże roku zostaje wybrany na członka czynnego Polskiej Akademii Umiejętności. Mało tego, pierwszy z duchownych został później dyrektorem wydziału historyczno-filozoficznego tejże akademii. W r. 1931 przeszedł z katedry na emeryturę. Umarł w Krakowie, w klinice uniwersyteckiej, na cmentarzu Rakowieckim pochowany.

Doszedł tedy do najwyższych godności naukowych, a doszedł własną, niezmordowaną pracą. Nawet ostatnia, śmiertelna choroba wyrwała go z rąk pracy, bo atak apoplektyczny chwycił go w chwili robienia notat z rękopiśmiennego Liber Collegiatae Crusvicensis, który sobie w sierpniu b. r. sprowadził. Zostawił po sobie przeszło setkę monografij, rozpraw, artykułów¹⁾, całe mnóstwo prac pozostało po nim w rękopisie, czy to w formie prawie skończonej, czy też w postaci materiału, który należałoby dopiero opracować. Ocena naukowa wszystkiego tego, co wydał ks. Fijałek przechodzi kompetencję piszącego, zrobią to z pewnością specjaliści, niechże jednak będzie wolno rzucić parę uwag o tej spuściźnie naukowej temu, kto z jej autorem

¹⁾ Bibliografię prac ks. Fijałka podają lwowskie *Collectanea Theologica* r. XVII (1936) str. VII—XI. Za okres lat 1888—1920 zebrał ją sam autor, za okres 1921—36 ks. prof. Michał Wyszyński. Ta ostatnia jest niezupełna, z rzeczy ważniejszych należy dodać: 1) Kopiarz rzymski Erazma Ciołka z początku XVI w. (wydany od spółki z prof. Stanisławem Kutrzebą) Archiwum Komisji Historycznej serja II t. I (Kraków 1923) str. 66—113; 2) Opisy Wilna aż do połowy XVII w., *Ateneum Wileńskie* I (1923) 313—36, II (1924) 122—58; 3) ś. p. X. Dr Michał Pęckowski, *Nowa Polonia Sacra* 2 (1926) 204—22. Jest tu nie tylko nekrolog, ale i szereg uzupełnień do pracy Pęckowskiego o Olechowskim (i o jezuitcie Cichowiuszu), a także dwa dodatki źródłowe. 4) Biskupstwa rzymsko-katolickie w Rzeczypospolitej Polskiej, *Nowa Polonia Sacra* 1 (1928) 333—50. 5) Zniesione kościoły i klasztory rzymsko-katolickie przez rząd rosyjski w wieku XIX w diecezji łuckiej, zytomierskiej i kamienieckiej, ib. I (1928) 1—213. Rozprawę tę podał Wołyniak i ks. Fijałek, co jest wyraźnie zaznaczone w spisie rzeczy *Nowa Polonia Sacra* Nr 1, str. 404. Wiem od ś. p. ks. Fijałka, że rozprawę tę, przygotowaną przez Wołyniaka (Jan Marek Giżycki) trzeba było całkowicie przeredagować i szeregiem wiadomości uzupełnić, do czego zresztą ks. Fijałek robi aluzję w przedmowie (str. IX—X), tym czasem ks. Wyszyński przypisuje ks. Fijałkowi jako autorowi tylko skorowidz do tej rozprawy (ob. *Collectanea Theologica* j. w., str. XI, poz. 87: wykaz alfabetyczny (i t. d.) Nadto ks. Fijałek napisał (anonimowo) wstęp łaciński do V t. *Monumenta Poloniae Vaticana* (Alberti Bolognetti... *Epistolae et acta 1581—1585...* pars I), wyd. w Krakowie w r. 1923—1933.

zżył się blisko i serdecznie. Spuścizna ta obejmuje prace nie tylko z historii i jej nauk pomocniczych i to zarówno politycznej jak i literatury, a nawet sztuki, przede wszystkim wszakże historii kościelnej, ale również z zakresu prawa, teologii i Pisma św. Przy tym wszystkim, choć szczególnie pociągało go średniowiecze oraz w. XVI, ogarniał swym zainteresowaniem całą historię od starożytności aż po w. XX. Nie był badaczem jednej epoki czy jednej osoby. Interesowały go problemy czy ludzie niezależnie od okresu czasu. Mimo to prace jego mają przeważnie charakter analityczny, o syntezę kuśił się rzadko, wypowiadając ją chętniej w rozmowie ustnej, niż w pracach pisanych.

Obok niezwyklej ostrożności w wypowiedaniu sądów ogólnych, wytlumaczyć to można także szczególną cechą jego umysłu. Nie lubił powtarzać rzeczy znanych, uważał za swój obowiązek nie podsumowywać, lecz posuwać naprzód, dodawać do tego, co jest, nie zaś rozrabiać garstkę własnego dorobku w masie rzeczy znanych, by nową tworzyć książkę. To też nie wiele zostawił po sobie rzeczy wielkich na wymiar, jeśli chodzi o prace konstrukcyjne, bo nawet w największej jego monografii, dwutomowej i przeszło 800 str. liczącej, p. t. *Mistrz Jakób z Paradyża i uniwersytet krakowski w okresie soboru bazylejskiego* (Kraków 1900) z połowę miejsca zajmują długie, często kilkunastostronicowe cytaty źródłowe. Ale zato każda praca, która wyszła z pod jego pióra, to nowy problem, inne od dotychczasowych oświetlenie, nieznany przed tym materiał. Co prawda, jeszcze na trzy tygodnie przed śmiercią przyznawał się przed pisaćym do winy, że nie napisał syntetycznego dzieła o dziejach Kościoła, przede wszystkim w Polsce. Istotnie, stać go było na to, jak nikogo z naszych historyków Kościoła przed nim, ale zato nie ma w dziejach Kościoła polskiego okresu, na temat którego nie zabrałby ważkiego głosu. Równie dobrze czuł się w czasach Chrobrego jak i w w. XVI, w rozgwarze reformacji, równie źródłowo pisał o mistrzach Akademii krakowskiej i polskich we Włoszech scholarach z w. XV, jak i o stosunkach kościelnych w Krakowie pod koniec w. XVIII. Większość bodaj tych prac ma charakterystyczną dla jego twórczości cechę. Ponieważ starał się zawsze o wszechstronne ujęcie tematu, ponieważ nie chciał zbagatelizować żadnego szczegółu, stąd często prace jego treść poprostu rozsada, konstrukcja ich ugina się pod materiałem; wiele z nich obok danych na temat, zaznaczony w tytule, podaje cały prawie materiał do spraw innych, ubocznych. Jego przypiski i dygresje to często całe rozprawy i monografie. Taka np. rozprawa pod niewiele mówiącym

tytułem „Przekłady pism św. Grzegorza z Nazianzu w Polsce”¹⁾ daje m. i. własną i nową charakterystykę Hozjusza jako teologa i człowieka, ustala jego stanowisko w dziejach myśli teologicznej wogóle, podaje także doskonałą charakterystykę sławnego filologa polskiego, Stanisława Grzebskiego, żeby tylko tych dwóch wymienić. W innej pracy, znów pod niewiele mówiącym tytułem „Moderniści katolicy Kościoła lwowskiego w wieku XVI”²⁾ mamy, poza wywodem o arcybiskupie Janie Tarle i kanoniku Janie Trzcianie, „modernistach”, całe monografie o poecie Grzegorzu Czujku z Sambora i o agencie polskim w Rzymie, Jerzym Tyczynie, całą rozprawę o nuncjaturze Berarda Bongiovanniego w Polsce i t. d. Podobnie jest i w innych pracach ks. Fijałka.

To jednak, co napisał, było ledwie częścią jego fenomenalnej poprostu wiedzy. Pamięć miał niezwykłą. Nie było bodaj ważniejszej w Kościele polskim postaci, nie było chyba żadnego polskiego biskupa od w. XI aż po w. XX, o którymby nie potrafił podać informacji, wskazać literatury, wydobyć materiału z przebogatej swej biblioteki — archiwum, do której nie wpuszczał obcych, ale z której chętnie udzielał tym, których za szczerych pracowników naukowych uważał. Niektóre tematy pociągały go szczególnie, chętniej o nich pisał i mówił, było to ustawodawstwo Kościoła polskiego, dzieje uniwersytetu Krakowskiego w w. XV, dzieje teologii i historiografii kościelnej w Polsce, wogóle życie Kościoła polskiego naukowe, obyczajowe, misyjne. Łączyło się to z jego głębokim umiłowaniem Kościoła, z chęcią przypominania współczesnym o dawnej, często niesłusznie zapominanej, świetnej Kościoła w Polsce przeszłości. Nie darmo na wydawanym przez siebie czasopiśmie *Nova Polonia Sacra*³⁾ umieszczał jako motto słowa Długosza: *Nec parva iactura censerī debet quod res plurimas nostras atque facta Poloniae, cognitione dignissima, pro magna parte latere nos contingit.*

Nie mniejsze zasługi położył w zakresie żmudnej i niewdzięcznej, niezmiernie ważnej, choć często u nas niedocenianej pracy wydawniczej. Jego dokładność i sumiennność pod tym względem dochodziła do pedanterii, stała się niemal przysłowiowa, ale zato dawał rzeczy, które przynoszą zaszczyt naszej historiografii przez staranne ustalanie tekstu, przez wyczerpujące wyjaśnienia i wzorowe

¹⁾ *Polonia Sacra* Nr. 1 (Kraków 1918) str. 46—144 i Nr 3 (ib. 1919) str. 126—207.

²⁾ *Pamiętnik Literacki* r. VII (Lwów 1908) str. 8—56 i 395—430.

³⁾ *Wszystkiego* wyszło 2 numery: Nr 2 w r. 1926, Nr 1 w r. 1928, Nr 3 był w przygotowaniu, ale są już z rozpraw w nim zamieszczonych odbitki. Pismo to było kontynuacją innego, *Polonia Sacra*, której również był redaktorem. Tej ostatniej wyszło 5 numerów w latach 1918—1921, upadła z powodu trudności finansowych.

indeksy, w których był mistrzem. Podziwiano zawsze tych, którzy z nim w pracy wydawniczej brali udział, bo to wymagało cierpliwości nielada. Nie mniej pracy, często bezimiennej, wkładał w wydawnictwa historyczne Akademii Umiejętności w czasie, gdy był dyrektorem jej komisji historycznej. Prawie nic nie mogło wtedy wyjść bez jego poprawek, przeróbek i uzupełnień. Zawsze dyktowała je niewątpliwie głęboka troska o dobro nauki polskiej, o to, by wydawnictwa te nie ustępowały w niczym najlepszym na Zachodzie.

Dziedzina, którą chętnie uprawiał, choć jednała mu wielu przeciwników, była krytyka naukowa. Jako recenzent był bardzo surowy, często nieubłagany szczególnie dla rzeczy pretensjonalnych i nieścisłych, a zwłaszcza tendencyjnych. Pod tym względem nie liczył się z nikim i niczym, tu nie znał przyjaciół, ani się dał ujmować pochlebcom, równie ostro oceniał, jeśli na to zasłużyła, pracę nawet sobie dedykowaną, jak i pracę swego kolegi z wydziału¹⁾.

Recenzje swoje pisał ogromnie starannie, wykazywał nietylko, co jest zrobione źle, ale i jak być powinno, stąd każda z jego ocen to właściwie rozprawa naukowa. Raziły go zwłaszcza braki prac, pisanych przez duchownych, bo zawsze dążył do tego, by prace tych ostatnich nie były czymś gorszym od tego, co piszą „świeccy”, by nie ustępowały im ani metodą, ani bezinteresownym dążeniem do prawdy. Oto, co pisał w swym referacie p. t. *Historiografia kościelna w Polsce dawniej i dzisiaj*²⁾: „Te same są bowiem i być powinny prawa, obowiązki i cele badania umiejętnego na całym obszarze dziejowym dla wszystkich historyków, świeckich czy duchownych, kościelnych czy zakonnych bez względu na ich stan, urząd i upodobania osobiste czy klasowe... Nieodzowne są zatem stanowczo... dla historyka kościelnego... 1^o poznanie i przyswojenie sobie w całej pełni metody krytycznej i środków umiejętnego badania, jakiej dzisiaj używa i którymi rozporządza nauka historii wogóle; tudzież 2^o gorąca i czysta miłość prawdy. Nie żadne inne widoki postronne, ani jakiegokolwiek względy, osobiste czy stanowe, mają pobudzać jego wolę, skłaniać ją i ożywiać wśród pracy i słodzić jej trudy, lecz jedynie i wyłącznie chęć szczerza poznania prawdy historycznej wsparta stałą dążnością do możliwie jak najbardziej bezstronnego, przedmiotowego sądu”. Rady te to właściwie jego spowiedź z własnego postępowania. W sprawach najdrażliwszych nawet kierował się tylko jednym kryterium t. j. dążeniem do prawdy, staraniem

¹⁾ Ut quid perditio haec—tak zaczynał list pewien w odpowiedzi na przysłaną sobie książkę, specjalnie wykwintnie dla niego oprawioną, ale nie zbyt dobrze opracowaną.

²⁾ IV zjazd historyków polskich w Poznaniu 1925 r., sekcja IV.

o to, by rzecz przedstawić tak, jak w świetle źródeł miała się naprawdę niezależnie od tego, czy to będzie dla wszystkich przyjemne. Obok obiektywizmu pracę jego cechowała niezwykła sumiennosc badawcza. Staral się zawsze zbadać wprost każdy szczegol, zebrać o nim wszystkie informacje. Stad tak pelno w jego pracach przypiskow. Slusnie powiedziano o jego metodzie, ze „nie ustepuje w niczym sposobom badania najwyzszej miary historykow”¹⁾, niemniej slusnie wyrzekl w swej przemowie jeden z historykow polskich nad trumna zmarlego, gdy ja wynoszono z katedry wawelskiej: „nie lubil blagi i wody”. Nie znosil tej blagi u siebie, nie tolerowal jej u innych.

Byl to czlowiek jakby z jednej bryly. Nauka byla treścia jego zycia, zajmowal się nią zawsze nawet w chwilach wypoczynku. Przeciez drugi atak choroby, który go spotkal w Nowym Targu, w sierpniu 1934 r., w obecności piszacego, oderwal go od sterty ksiazek naukowych, które sobie na okres wakacyj sprowadzil, atak trzeci, smiertelny przerwal mu prace nad rękopisem. Godzinami calymi lubil rozmawiac o zagadnieniach naukowych, dajac w rozmowie zawsze wiecej niz w pracy pisanej, robiac czesto tak charakterystyczne i dla tej ostatniej dygresje. Zapalal się wtedy i cieszył lub oburzal, o ludziach i rzeczach z przeszlosci mowil jakby o bliskich sobie, jakby o wspolczesnych. Sumiennosc naukowal uwazal niemal za kryterium uczciwosci osobistej. „Sumienny badacz jest i sumiennym czlowiekiem” mowil przed laty piszaczemu, wysylajac go na studia archiwalne do pomocy jednemu z historykow polskich.

Gleboko wierzacy, co wiecej — gleboko wierzacy katolik, do Kosciola szczerze przywiazany, przedstawial najchetcniej, jako się rzeklo, swietlane jego przeszlosci karty, smutne poruszal mniej chetcnie, ale zawsze tak, jak mu zrodla mowily. Daleki byl jednak nawet od cienia wyznaniowego nastawienia w stosunku do spraw i ludzi dawnych czy wspolczesnych. Przy tym wszystkim odznaczal się glebokim przywiazaniem do kraju. Motto, jakie kladl na czasopiśmie Polonia Sacra (z listu biskupow polskich do papieza w r. 1537): regno patriaeque nostrae prima charitas debetur, nie bylo dla niego czczym tylko frazesem. Czesto podkreslal miłosć ojczyzny u ludzi, których czyny badal i przedstawial. Nie lubil w historii ksiezy kosmopolitow, nie lubil tych w Kosciole organizacyj, które miłosci ojczyzny nie stawialy na pierwszym, obok wiary, planie.

Choc oddany calkowicie nauce, interesowal się jednak bardzo wspolczesnoscia. Na wypadki biezace reagowal zywo, cieszył się i bolal, przemowal moze az za bardzo.

¹⁾ Ks. M. Wyszynski, *Collectanea j. w.*, str. III.

Mimo długoletniej pracy pedagogicznej nie stworzył własnej szkoły naukowej, nie wielu zostawił uczniów, co prawda może i dlatego, że wykładał na wydziałach, które nie stawiały sobie na pierwszym planie jako cel przygotowanie naukowców.

Jedno wszakże nie ulega wątpliwości: szkoły nie stworzył, ale tę szkołę zostawił w swych pracach. szkołę sumiennosci badawczej i obiektywizmu naukowego. W tym sensie przykład, jaki dał, będzie wzorem postępowania dla badaczy dziejów naszej kultury i Kościoła. Dzięki temu zdobył sobie jedną z najpiękniejszych i najtrwalszych kart w dziejach naszej historiografii.
